

Maksym Gorki w Teatrze Ochoty

TEATR OCHOTY jest autentyczną szkołą teatralnej edukacji widza. Trudno nawet rozgraniczyć samo przedstawienie od dyskusji prowadzonej tuż po spektaklu czy wreszcie od prób amatorów, którymi opiekują się członkowie zespołu. I dziś można już mówić o bezsprzecznym sukcesie założycieli teatru: Haliny i Jana Machulskich. Dzięki ich pasji działa grupa ludzi, których łączy przede wszystkim odpowiedzialność wspólnej pracy artystycznej. Związek instytucjonalny staje się dopiero sprawą wtórną.

Nielicznych etatowych aktorów „zastępują” koledzy z innych scen. W ostatnim przedstawieniu grają m. in. Janina Nowicka (Teatr Narodowy), Ryszard Bacciarelli (Teatr Nowy), Andrzej Siedlecki (Teatr Polski). Kiedy więc stołeczne teatry dość często bywają miejscem swoistych walk o pierwszeństwo aktora, reżysera czy scenografa — Machulscy podejmują wciąż na nowo trudny program zespołowości. Wspólna praca okazuje się ważnym elementem spajającym spektakl. Zasada partnerstwa tłumaczy relacje aktorzy — reżyser — scenograf.

Tę uczą się członkowie Koła Przyjaciół Sceny. Zresztą szczerze polecam teatr wszystkim widzom zmęczonym wyścigiem inscenizacyjnych przebieranek. Współtworzący spektakl artyści osiągnęli dystans wobec efekciarskich rozwiązań. Nie ulegli terrorowi „bycia oryginalnym”.

Podobnie wygląda najnowsza premiera. Tym razem Jan Machulski sięgnął po dramat Gorkiego *Letnicy* i adaptował dawny przekład Stanisława Brucza. *Letnicy* są tekstem skomplikowanym. W programie pod tytułem sztuki zamieszczono, niczym lapidarny komentarz, fragment listu pisarza:

„Niech diabli porwą wszystkie waży człowieka razem z jego cnotami — nie za nie ma on dla mnie znaczenie i jest mi drogi — jest mi drogi za swą wolę życia, swój monstrualny upor, by stać się czymś więcej od siebie samego, wyrwać się z więzów stei historycznej przeszłości, znaleźć powód własnej głowy, uciec od enytrości rozumu, który aąży jakoby do zupełnej harmonii, w istocie zaś wieździe do stworzenia zacisznej klatki dla człowieka.”

być nieco anachronicznym obrazem rosyjskiej prowincji. Rzecz dzieje się w pięknej scenarii letniej willi adwokata Basowa. Wątku fabuła jest pretekstem dla analizy osobowości ówczesnej inteligencji. Stopniowo ujawniają się kompleksy ludzi żyjących w kręgu pozornych klęsk i pozornych zwycięstw. Jeden z bohaterów, Paweł Riumin wyjaśnia nawet sens życia poza społeczeństwem:

„(...) Nie może usunąć sprzeczności życia, nie ma sił na to, aby wypłenić z niego zło i plugastwo — więc nie pozbawiając go prawa nie wiedzieć tego, co zabija duszę. Przyznajcie mu prawo odwracania się od zjawisk, które go ranią. Człowiek pragnie zapomnienia, spoczynku... człowiek pragnie spokoju.”

Gorki, odstawiając fałszywą etykę, próbuje ocalić przynajmniej dobre intencje jednostki. I tak szlachetna lekarka, Maria Lwowna, propaguje hasła pracy dla ogółu:

„My, dzieci praczek, kucharek, dzieci zdrowych, pracujących ludzi — powinniśmy być inni! Przecież nigdy woią nie było w naszym kraju ludzi wykształconych związanych z ludem więzią krwi... To pokrewieństwo powinno wzbudzić w nas gorące pragnienie, by rozszerzyć, przebudować, rozświetlić życie naszych braci, którzy całym dniami tylko pracują, dusząc się w ciemności i brudzie...”

Cytowany fragment kryje głębszą refleksję. Gorki także szukał się ideą oświaty, zastanawiał się, czy rewolucja październikowa nie przychodzi za wcześnie. Ale były to rozterki artysty, silnie związanego z narodem rosyjskim. Przecież dopiero wśród tych wątpliwości kształtował się światopogląd Gorkiego — komunisty.

„Gorki w Teatrze Ochoty” Nr 78 1977r

Gorki ogłosił *Letników* w 1904 roku. Popularność przyniosły mu drukowane kilka lat wcześniej *Szkice i opowiadania*. Głośne premiery *Mieszczan* (1901) i *Na dnie* (1902) ciekawie zapowiedziały nowego dramaturga. Równocześnie młody autor próbuje publicystyki. Jednak, gdy w roku 1902 został Gorki honorowym członkiem Petersburskiej Akademii Nauk, wybór anulował Mikołaj II. Farsowy gest cara podsumował złożoną biografię człowieka, który mógłby za Broniewskim powtórzyć:

„Ja wiedziałem, co sercem
gryźć mam,
jakim ciosom nadstawić
piers,
nie rachunkiem, nie
sylogizmem
budowałem życie i wiersz.“

Maksym Gorki, a właściwie Aleksiej Maksymowicz Pieszkow wcześniej zetknął się z Rosją nędzy. Po stracie rodziców szukał przypadkowych zajęć. Gorliwy samouk szybko przejął radykalne myślenie postępowej młodzieży. Dwukrotnie więziony (1889, 1901) — coraz wyraźniej określał swój rewolucyjny światopogląd. Stąd wziął już bezpośredni udział w walkach 1905 roku i przygotował antycarski manifest. Areszt chorego twórcy (miał gruźlicę płuc) wywołał powszechne protesty.

Napisani tuż przed tymi wydarzeniami *Letnicy* zdają się

ści kształtował się światopogląd Gorkiego — komunisty.

Dlatego najnowsze przedstawienie w Teatrze Ochoty mimo wszystkich cech konsekwentnej inscenizacji prowokuje wiele pytań. W 1899 roku Gorki poznał Czechowa. Historycy literatury nieraz wskazywali powinowactwa myśli, metod twórczych obu pisarzy. Przypuszczam, że Machulski spojrzął na *Letników* z perspektywy Czechowa. Uzyskał sugestywną atmosferę spotkania ludzi pozbawionych złudzeń. Aktorzy świetnie trzymają się spowolnionego toku towarzyskich konwersacji. Reżyser zrezygnował z postaci starego kupca Dwukropka. A tymczasem ta postać stwarza odautorski dystans wobec świata tragikomicznych pozorów. Jego nadzieja, że uratuje osoby jeszcze nie zepsute jest i wyrazem złożonego optymizmu dramaturga. Odsłonięcie blagi „samobójstwa“ Riumina brzmi mocniej niżli zamykająca spektakl kwestia: „Jakiż to smutny wodewil“.

MOŻE po prostu życiorys Gorkiego narzucił mi lekturę *Letników* jako dramatu różnych postaw społecznych. Znalazłam w tym tekście ludzi, którzy się kłócą, a dopiero potem tęsknią. W Teatrze Ochoty zobrazowano przede wszystkim klimat tęsknoty.

**JADWIGA
JAKUBOWSKA**



M. Gorki, „Letnicy“, premiera marzec 1977 r.

HORYZONT 5

2-3 KWIETNIA „ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI“ NR 78